

wielbicie talentu Mollera, oraz przedstawiciele francuskiej kolonii. Sala teatralna wypełniona była po brzegi, nastrój panował uroczysty, jak tego wymagała powaga chwili, zebrano się bowiem nie w celu spędzenia przyjemnie kilku chwil, lecz aby oddać hołd wielkiemu pisarzowi i zaznaczyć w ten sposób duchową łączność z bratnim narodem, któremu na każdym polu tyle mamy do zawdzięczenia.



Habsburgowie na wygnaniu: Ex cesarzowa Zyta z dziećmi, następcą tronu Ottonem, Robertem Karolem i Adelajdą, po opuszczeniu statku, na którym przybyła do Funchal.

Przedstawienie poprzedziła prelekcja prof. Czernego, ujmująca w systematycznym zarysie najbardziej zasadnicze „problemy Mollera”. Słów prelegenta wysłuchano z żywym zainteresowaniem, a gorące oklaski, które je nagrodziły były dowodem, że słuchacze podzielają w zupełności zapatrywania prelegenta o ile to dotyczy znaczenia Mollera dla rozwoju współczesnej komedii.

Przedstawienie „Skoły żon” wypadło pod każdym względem dodatnio, przynosząc prawdziwy zaszczyt artystom sceny lwowskiej, którzy dołożyli wszelkich starań, aby arcydzieło francuskiego mistrza wypadło pod każdym względem bez zarzutu. Świadczy o tem sprawozdanie jednego z lwowskich recenzentów teatralnych, które pozwolimy sobie przytoczyć poniżej:

„Mówi się nieraz o pokrewieństwie rasowem kultury naszej i francuskiej. Są to rzeczy zbyt głęboko sięgające, by je można z powierzchownych

tycznego. P. Melina grał rolę, którą — o ile się w tych skomplikowanych rzeczach oryentuję — nazywa się w języku scenicznym „charakterystycznym amantem”; mam wrażenie, że właśnie te ściśle teatralne określenia pojęciowe powodują także pewne konfuzyje, jak ta, która widoczna była w grze p. Meliny: nie mógł jakoś utrzymać się na linii granicznej tych dwu pojęć, a niechciał — zapewne — jej zatrzeć. Dobrze epizody dali: p. Helski Kowalski, doskonały, jak zawsze, w charakterystyce i p. Lochman również w przepysnej masce, jakby żywcem wziętej z jakiegoś Colasa Brugnona. P. Malinowska pokazała kilka ładnych stron swego talentu. Drobniejsze role epizodyczne grali pp. Lewicki i Larewicz.

Rzecz była tedy grana z małymi wyjątkami, bardzo dobrze. Wystawa, z miłą ramą barokową na przeszczeniu, była bardzo ładna.

O pomoc dla głodującej Rosyi.

Akcja ratunkowa, przedsięwzięta przez świat cały na rzecz ludności rosyjskiej, ginącej milionami z głodu, zatacza coraz to szersze kręgi. Nieszczęśliwym ofiarom przedtem tyranii carskiej, obecnie stokroć gorszej od tamtej, bolszewickiej, spieszy z pomocą każdy, kto sobie z tego sprawę zdaje, że lud ten nieszczęśliwy, skazany dziś na zupełną zagładę, nie ponosi przecież winy za to złe, jakie światu wyrządzili dawniejsi i obecni jego tyrani, z którymi on sam nic a przynajmniej bardzo niewiele miał wspólnego. Ludu rosyjskiego nie można identyfikować z systemem rosyjskim, tak ogólnie znienawidzonym, a będącym dziełem obcych rąk.

Z ramienia tak państw koalicyjnych, jak i poszczególnych komitetów ratunkowych, zawiązanych w różnych krajach, wysłano w głąb Rosyi, w okolice najbardziej głodem dotknięte, delegacje, mające zbadać na miejscu istotny stan rzeczy. Mimo trudności z jakimi delegacje spotykali się na każdym kroku ze strony rządu bolszewickiego, który zebrał o pomoc u świata, a ich czynności starał się paraliżować, dokonali swego zadania, a to, co tam widzieli i co światu obwieścili, jest tak straszne, że poprostu słowom ich nie daje się wiary, choć stwierdzają je przywiezione przez nich zdjęcia fotograficzne.

Misyja Nansena, słynnego podróżnika powróciła już z Rosyi, a jej przewodniczący z końcem ubiegłego miesiąca składał z niej publiczne sprawozdanie w Paryżu, w sali teatru Trocadero, wobec kilku tysięcy słuchaczy ze wszystkich sfer społeczeństwa. Słowa Nansena tłómaczone bezpośrednio na język francuski (przeładował po angielsku), a ilustrowane przeżyciami, rzucanymi na ekran, mroziły

Jeden z członków misji Nansena w Moskwie bawiący w Warszawie opowiadał, że stan gospodarczy Bolszewii coraz więcej chyli się do upadku. Z najżyźniejszych i najwyżej przemysłowych gubernii tworzy się pustynia. Nowi pionierzy są obecnie potrzebni wszędzie tak w dziewiczych lasach Ameryki jak w tundrach gubernii Permskiej lub północnej Syberyi. Nowe życie trzeba tworzyć. Miliony przypadną odważnym przedsiębiorcom, opartym o silne kapitały. Nowa polityka Sowietów jest zwrotem koniecznym, bo ludzie giną wskutek braku pracy, nasion, maszyn i stosownych warunków. O powrocie do iluzji bolszewickich mowy być nie może. Poza Moskwą wszystko zamiera. Z bujnej niegdyś Ukrainy pozostały puste pola, stępy, rozwalone kominy fabryczne i zdewastowane szyby kopalń. Niczego dostać nie można. Sól sprowadza się z Rygi w zamian za len i konopie nic więcej, bo handel ustał z Lotwą. Polityka Bolszewii to polityka gospodarcza roz-



Habsburgowie na wygnaniu: Ex-cesarz Karol opuszcza pokład okrętu, który przywiózł jego rodzinę na Madeirę, znosząc małego arcyksięcia Feliksa Fryderyka.

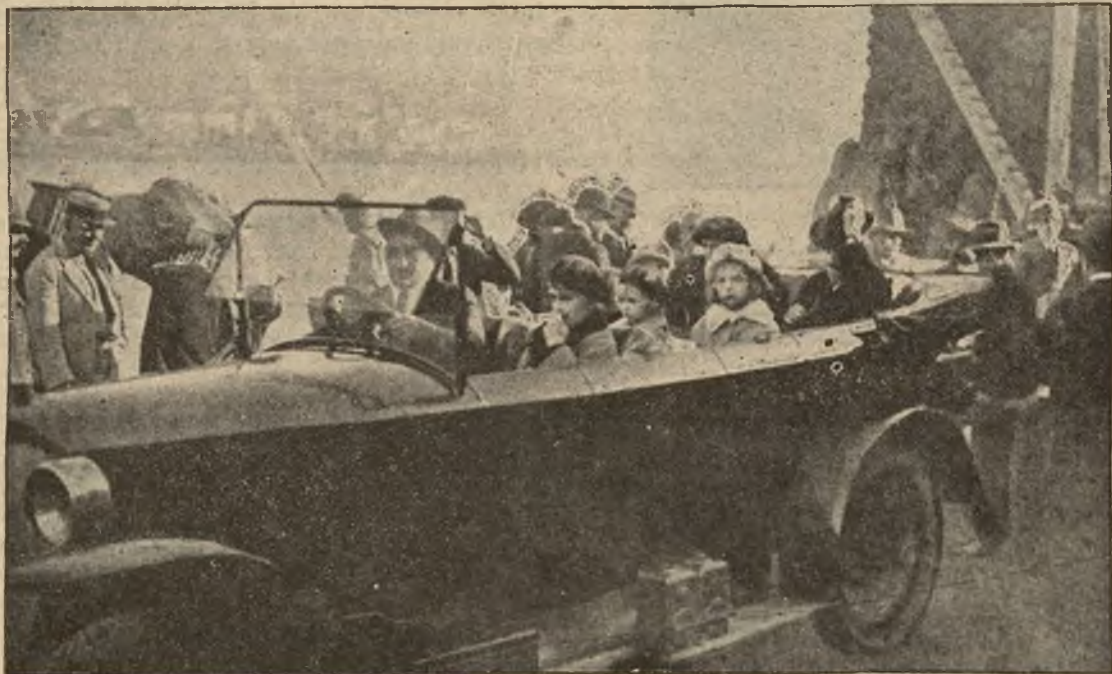
pacz i wyteżenia” sił do granic ostatnich. Sowiety starają się opanować Europę, lecz Europa powinna wspólnie, na własny rachunek, iść do Rosyi jak do zamrażającej i głodnej Klondyke.

Habsburgowie na wygnaniu.

Rodzina byłego cesarza Austrii i króla Węgier znalazła się już w komplecie w miejscu obecnego swojego stałego pobytu w Funchal na Madeirze. Cesarzowa Zyta, o której powrocie ze Szwajcaryi donosiliśmy niedawno, przywiozła ze sobą także i dzieci, wobec czego ustaje potrzeba opuszczania wyspy, by się zająć ich losem lub pielegnować w razie słabości, jak to miało miejsce w ostatnim wypadku.

Cesarsko królewscy wygnańcy pędzą na Madeirze żywot bardzo spokojny, nie różniący się niczem od życia zwykłego śmiertelnika. Ludność miejscowa widuje ich bardzo rzadko, gdy bowiem poprzednio odwiedzali codziennie katedrę, obecnie nie czynią tego z powodu zbyt wielkiego oddalenia, mając kaplicę domową, urządzoną w swej willi. Excesarz spędza czas na czytaniu, wycieczkach automobilem w okolicę i polowaniu, ponadto sporo czasu poświęca dzieciom, małżonka zajmuje się temi wyłącznie oraz gospodarstwem domowym. Z powodu zbliżania się pory napałów, nieznosnych dla człowieka, do tamtejszych warunków atmosferycznych nie przyzwyczajonego, stara się cesarz u Rady Najwyższej o pozwolenie spędzenia tego czasu w Anglii i spodziewa się, że je uzyska.

Przy sposobności powrotu excesarzowej na Madeirę przez południową Francję, udało się korespondentowi paryskiego „Matina” uzyskać u niej wywiad w czasie odpoczynku w Bordeaux. Opowiadała mu ona swobodnie o przeszłości. Między innemi,



Habsburgowie na wygnaniu: Para cesarska wraz z dziećmi opuszcza w automobili port w Funchal, by się udać do swej willi.

podobieństw wywnioskowywać; to pewna, że do takich wniosków czuje się ochotę, gdy się widzi, jak łatwo, jak bez trudu, instynktownie niejako aktor nasz potrafi wnikać w ducha komedii Mollierowej. Naturalnie, że mówiąc to myślę przede wszystkim o p. Justianie, który tak doskonale grał Arnolfa, pana na Rosochach, a omal, że i z rosochami.

Prostszą daleko rolę Anusi zagrała bardzo ładnie p. Łozińska. Doskonałym głupkowatym Grzelą był p. Zbrojewski, wysuwający się w ostatnich czasach wyraziście naprzód wśród naszego zespołu draka-

krew w żyłach, a ogólne współczucie słuchaczy towarzyszyło jego wywodom, przedstawiającym w bardzo dosadny sposób losy nieszczęsnej Rosyi, której 33 miliony cierpi głód, 19 milionów padło już jego ofiarą, a ten sam los czeka jeszcze 12 milionów, jeśli pomoc nie nadejdzie lub przybędzie zapóźno. Na zakończenie chór rosyjski odśpiewał przy towarzysztwie orkiestry szereg narodowych pieśni, w których smutnej nucie odzwierciedlała się dusza ginącego narodu. Wiele osób płakało ze wzruszenia.